PRACE NAUKOWE Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie
Seria: Kultura Fizyczna 2009, z. VIII

Dobiesław Dudek*

O alpinizmie słów kilka napisanych na kanwie monografii autorstwa Ewy Roszkowskiej pt. *Alpinizm europejski 1919–1939. Ludzie – tendencje – osiągnięcia*, Kraków 2007

W 2007 roku nakładem AWF w Krakowie ukazała się monografia naukowa Ewy Roszkowskiej pt. *Alpinizm europejski 1919–1939. Ludzie – tendencje – osiągnięcia*. Opracowanie zostało wydane w serii Studia i Monografie i liczy 403 strony. Po przeczytaniu tej ciekawej lektury chciałem podzielić się z czytelnikami osobistymi refleksjami dotyczącymi alpinizmu.

W pierwszej kolejności należy wyjaśnić kilka kwestii, poruszonych przez Autorkę we wstępie, dotyczących współczesnego alpinizmu. Autorka już w pierwszym zdaniu (s. 7) pisze, że termin alpinizm wymaga wyjaśnienia, ponieważ „nawet aktualnie występuje w różnych, często nie oddających istoty rzeczy znaczeniach". Trudno mi stwierdzić, co autorka miała na myśli, pisząc ten fragment, ale to pewne, że współcześnie termin alpinizm ma jednoznaczne znaczenie. Oznacza on jedną z wielu koncesjonowanych przez państwo polskie **dziedzin sportu,** w skład której wchodzą cztery **dyscypliny sportu: „wspinaczka wysokogórska, wspinaczka sportowa, alpinizm jaskiniowy, narciarstwo wysokogórskie"**. Polskim alpinizmem kieruje Polski Związek Alpinizmu, który uzyskał zezwolenie i wyłączność na skutek **koncesji** wydanej przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Działalność Polskiego Związku Alpinistycznego w dziedzinie alpinizmu jest ściśle skodyfikowana i **koncesjonowana**, co rodzi swego rodzaju **monopol państwa**, w którego imieniu działa jedna organizacja pozarządowa. Dalsze rozważania Autorki dotyczące współczesnego alpinizmu, określanego jako „rodziny sportów", „sportów ekstremalnych", „sportów ryzy-

* Dr hab. prof. AWF Dobiesław Dudek, profesor w Zakładzie Historii i Organizacji Kultury Fizycznej Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

ka" oraz błędnych informacji na stronach 297 i 298, dotyczących „dyscyplin i subdyscyplin" alpinizmu są autorskimi refleksjami prowadzonymi w oderwaniu od rzeczywistej pozycji prawnej i organizacyjnej polskiego alpinizmu. **Sport wyczynowy i zawodowy, tak daleko są związane z polityką państwa polskiego, że nie da się go zrozumieć w żaden sposób bez uwzględnienia prawnych i ustrojowych uwarunkowań.**

Reasumując: cały system organizacyjny alpinizmu w Polsce jest koncesjonowany, zmonopolizowany, skodyfikowany oraz w pewnych sprawach wyłączony z powszechnego Prawa o stowarzyszeniach z 1989 roku, chociażby w ten sposób, że Ministerstwo Sportu i Turystyki zatwierdziło statut Polskiego Związku Alpinizmu, w którym postanowiono, że celem organizacji „jest rozwijanie alpinizmu, poprzez który rozumie się wszelkie sporty wymagające umiejętności wspinaczkowych".

W kontekście tak obowiązującego współcześnie rozumienia alpinizmu – na wpół urzędowego, na wpół społecznego – autorka na s. 8 pisze, że w celu „uniknięcia nieporozumień terminologicznych" wyjaśnia, co rozumie pod pojęciem alpinizmu. Podejmując się autorskiego definiowania alpinizmu z pozycji roku 2007, w celu jakiegoś wykorzystania tej definicji w stosunku do tytułowych lat 1919–1939, popełnia oczywisty ahistoryzm. W ogólnym sensie polega on na tym, że wyposaża alpinizm w przymioty, których ludzie okresu międzywojennego mogli nie znać, albo mu nie przypisywali, a końcu, być może, że nie mogli przewidzieć ewolucji alpinizmu w tak określane przez Autorkę zjawisko. W proponowanym „sposobie rozumienia alpinizmu" Autorka kładzie szczególny nacisk na pierwiastek „aktywności ruchowej człowieka w górach", który jej zdaniem „nie budzi wątpliwości". Jest to archaiczny i pospolity sposób pojmowania sportu, polegający na wiązanie go z wyłączną sferą ruchu. Przecież Autorka sama na s. 9 cytuje doskonałą sentencję A.F. Mummeryego, który miał powiedzieć już pod koniec XIX w., że: „istotą sportu alpinistycznego nie jest wejście na szczyt, lecz walka z trudnościami". Jak pisze dalej Autorka, myśl ta „została uznana za kredo ideologiczne alpinizmu sportowego". Odczytując w nowatorski sposób przesłanie autora sentencji, wnioskuję, że nie dystansuje się on od pierwiastków związanych z aktywnością fizyczną/ruchową, ale akcentuje wyraźnie duchową istotę alpinizmu – aksjologiczny system zmagań człowieka z samym sobą, z przeciwnikiem i otoczeniem. Podobne przykłady innych dyscyplin sportu, takich jak szachy i brydż sportowy, dają jednoznaczne dowody, że istnieją sporty ewidentnie niezwiązane z ruchem. Oznacza to, że ruch, rozumiany jako czynnik fizyczny, wcale nie jest domeną sportu!!! Przyznaję jednakże, że może być oczywiście jedną z wielu form jego pospolitej prezentacji. Jeżeli więc nie aktywność fizyczna/ruchowa jest wyznacznikiem sportu, to musi istnieć zupełnie inna sfera, która powoduje przekształcenie czynności zabawowych, arty-

stycznych, intelektualnych, utylitarnych i wojennych w zjawisko nazywane sportem. Tym wspólnym czynnikiem jest zjawisko zwane po łacinie EMULACJĄ, CZYLI WSPÓŁZAWODNICTWEM LUB RYWALIZACJĄ. Emulacja jest pojęciem związanym ze sferą psychiczną człowieka, tym samym sport – w pierwszej kolejności – to zjawisko mentalne, a ruch – powtórzmy – może być jedną z wielu możliwych form jego prezentacji!!! O tych subtelnościach sportu wiedział doskonale cytowany wcześniej A.F. Mummery, dlatego twierdził, że: „istotą sportu alpinistycznego nie jest wejście na szczyt, lecz walka z trudnościami".

W dalszej kolejności pragnę zwrócić uwagę na wypowiedź Autorki zamieszczoną także na s. 8. Pisze ona, że alpinizm jest również „jednym ze sposobów uczestniczenia w kulturze fizycznej". Takie sformułowanie mogło być prawdziwe do dnia 29 lipca 2005 roku, kiedy to faktycznie sport wyczynowy i zawodowy były regulowane przez ustawę z dnia 18 stycznia 1996 roku o kulturze fizycznej. Chociaż wielokrotnie protestowałem przeciwko zaliczaniu do sfery wartości kultury fizycznej, działalności sportu zawodowego nastawionej na zysk. Przecież przez długie lata tajemnicą poliszynela był fakt, że pod przykrywką systemu ideowego i pożytku publicznego kultury fizycznej prowadzona była działalność zarobkowa, która jest sferą wartości, ale związaną przecież z pracą lub formą prowadzenia działalności gospodarczej. W Polsce w 2005 roku doszło do rewolucyjnych – nie waham się użyć tego słowa – zmian w sprawie funkcjonowania sportu. W tym roku polski sejm uchwalił ustawę o sporcie kwalifikowanym, która to w końcu wyłączyła alpinizm ze sfery kultury fizycznej. **Alpinizm jest dzisiaj formą wykonywania zawodu lub sposobem prowadzenia działalności gospodarczej**, co oczywiście nie wyklucza innych motywów działania. Ta nowa rzeczywistość polskiego alpinizmu wymaga dalszych empirycznych i szczegółowych badań!!!

Ostatni problem, który chciałem poruszyć w tym miejscu, dotyczy wykorzystania zasobów archiwalnych. Chwała Autorce, że przeprowadziła kwerendę w wiedeńskim archiwum. Ale to jest tylko jedno archiwum. Nie zostały przecież zbadane archiwa innych krajów alpejskich, w tym pionierów alpinizmu – Anglików. I ja wiem, że łatwo krytykować ten fakt z pozycji mieszczucha krakowskiego, ale intuicja i doświadczenie badacza wskazują, że być może dokumentacja źródłowa przechowywana w innych archiwach i muzeach może wnieść coś nowego do przedmiotu badań. Powtarzam, wykorzystanie w pracy badawczej zagranicznego archiwum to autentyczny sukces Autorki, ale w kontekście tytułu pracy – *Alpinizm europejski* – musi budzić niedosyt, dlatego moim zdaniem książka powinna nosić tytuł na przykład: *Alpinizm niemiecki 1919–1939*, co w żaden sposób nie umniejsza rangi traktatu Autorki. Ta sprawa powinna być rozwiązana na etapie recenzji wydawniczych.

Rozdział I, poświęcony dziejom alpinizmu do 1918 roku, uważam za bardzo ciekawy, chociażby ze względu na powiązanie historii alpinizmu z najważniejszymi trendami filozoficznymi i literackimi ukazanymi na tle ówczesnych przemian kulturowo-cywilizacyjnych. Jednakże kieruję uwagi do podrozdziału pt. ***Instytucjonalizacja alpinizmu*** (s. 34). Autorka słusznie w nim twierdzi, że jednym z etapów rozwoju sportu jest jego instytucjonalizacja polegająca na powstawaniu lokalnych Alpin Clubów. W dalszej kolejności wymienia je zgodnie z kolejnością powstawania, ale nie przeprowadza analizy ani jednego statutu tych towarzystw. Podstawowym źródłem, na podstawie którego można ustalić cel działania organizacji, jest właśnie statut. Austriackie Prawo o stowarzyszeniach z 1867 roku stanowiło, że zakres działalności każdego towarzystwa o celach idealnych, sięgał o tyle i tak daleko jak jego zapisy statutowe. Dla rozwoju alpinizmu europejskiego to przecież sprawa kluczowa, w jaki sposób formułowano cele i zadania z zakresu rozważanego tematu. Skąd autorka wie, że w pierwszych statutach europejskich Alpin Clubów były zapisy dotyczące sportowych celów? Bo przecież cytat z opracowania G. Młodzikowskiego (s. 35) zupełnie nic nie wnosi, tak jak powoływanie się na studencki podręcznik R. Wroczyńskiego (s. 35). Podobnie w znanym mi artykule przyczynkarskim, Autorka bez porównania pierwszego statutu Towarzystwa Tatrzańskiego ze statutem Clubu Alpino Italiano, pisze: „Cele w nim zawarte są odbiciem zadań, jakie stawiał przed sobą CAI". Pośrednią konkluzję można formułować w następujący sposób: jeżeli cele statutowe Towarzystwa Tatrzańskiego były zbieżne z celami statutowymi CAI, to CAI nie był organizacja sportową, ponieważ w chwili założenia Towarzystwo Tatrzańskie też nie było organizacją sportową, gdyż w swoim statucie nie miało żadnych zapisów o realizacji celów sportowych!!! Takie ujęcie zagadnienia wymusza podjęcie szczegółowych badań nad rzeczywistym statusem wszystkich Alpin Clubów i relacjami z polskim Towarzystwem Tatrzańskim.

Rozdział II, dotyczący społeczno-politycznych i kulturowych uwarunkowań rozwoju alpinistycznej w latach 1919–1939, należy uznać za niezmiernie interesujący. Autorka wykazała się dobrą znajomością politycznych uwarunkowań Europy w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wieloaspektowo zaprezentowała czynniki rozwoju alpinizmu w analizowanych czasie.

W sprawie rozdziału III, który omawia sprzęt wspinaczkowy i techniki asekuracji, prezentuję stanowisko, że Autorka nie przebadała ani jednego artefaktu alpinistycznego. Jako materiały źródłowe wykorzystała przedruki z prasy alpinistycznej i opracowań tematycznych. Wynika to z faktu, że Autorka nie dokonała kwerendy w licznych muzeach lokalnych i regionalnych, zlokalizowanych na całym obszarze alpejskim. Już tylko w części dostępnej dla turystów, oglądałem wielokrotnie w Dolomitach włoskich, liczne materialne źródła związane z dziejami europejskiego alpinizmu i narciarstwa. Utensylia alpinistyczne

posiadają również w swoich prywatnych zbiorach polscy miłośnicy gór, chociażby pracownik AWF w Krakowie Mieczysława Pawełczyk-Nowak[1].

Nie wnoszę zastrzeżeń do rozdziału IV, w którym autorka przedstawiła genezę i rozwój technik pokonywania terenu wspinaczkowego. W tym wypadku ikonograficzne materiały źródłowe w doskonały sposób dokumentują poruszane zagadnienia.

Podobnie w stosunku do rozdziału V, dotyczącego kształtowania się metod i doskonalenia umiejętności wspinaczkowych, nie wnoszę uwag. Jest on logiczny, a wywody autorki są przejrzyste i kompetentne. Chociaż w jednym wypadku nie mogę się zgodzić do końca z autorką (s. 251), która pisze, że „[...] dopiero w latach trzydziestych XX wieku, nastąpiło odejście od alpinizmu traktowanego jako czynność spontaniczna, mająca służyć przede wszystkim zabawie, przyjemności. Alpinizm zaczęto traktować jako sport wspinaczkowy [...]". Wydaje się, że w Europie musiało to nastąpić znacznie wcześniej, skoro z moich pośrednich obserwacji – dotyczących ziem polskich pod zaborami – wynika iż: „W połowie XIX w. na określenie regionalnego «podróżnictwa tatrzańskiego», «turystyki tatrzańskiej» lub «turysty tatrzańskiego»[2] używano nowych ówcześnie określeń taternik i taternictwo. W pionierskim okresie funkcjonowania taternictwo i turystyka były więc właściwie tymi samymi pojęciami[3]. Konsekwentny podbój Tatr i związana z tym zmiana obyczajowości, polegająca na przenikaniu bardzo modnego ówcześnie sportu do turystyki górskiej, doprowadziły do tego, że na przełomie wieku XIX i XX pod pojęciem taternictwa rozumiano wyłącznie «sport wysokogórski», który rozwijał się równolegle z «popularną górską turystyką»[4]. Jednocześnie, już na kilka lat przed wybuchem I wojny

---

[1] Podobne niedomagania wykazałem w recenzji opracowania autorstwa K. Chojnackiego, M. Orlewicz-Musiał pt.: *Rozwój sprzętu, techniki jazdy oraz stylów narciarskich w Polsce. Od telemarku do carvingu, Podręczniki i Skrypty nr 24, AWF Kraków 2005*. Autorzy jako źródła do dziejów narciarstwa uznali ikonografię z dawnych podręczników, zamiast zademonstrować oryginale utensylia narciarskie zachowane w chociażby w Muzeum Sportu w Warszawie. W ostatecznej wersji książki uwagi zostały uwzględnione przez zamieszczenie 24 artefaktów narciarskich ze zbiorów prywatnych.

[2] M. Świerz, *Stanisław Staszic w Tatrach*, Lublin 1926, s. 2–3.

[3] Wyczerpująco na ten temat zob.: M. Czyż, *Historiografia polskiego taternictwa i alpinizmu w latach 1909–1939*, [w:] *Przeszłość polskiej kultury fizycznej*, pod red. M. Orlewicz-Musiał i R. Wasztyla, Zeszyty Naukowe Nr 89, wydanie specjalne, AWF Kraków 2004, s. 273.

[4] *Mieczysław Świerz. Ku czci człowieka gór* (praca zbiorowa), Kraków 1933, s. 5. Periodyzację dziejów taternictwa, od turystyki taterniczej do taternictwa sportowego, wyjaśnił: M. Świerz, *Zarys dziejów* taternictwa Polskiego, Kraków 1913 s. 5 i dalsze; Ciekawie wspomniano o ewolucji taternictwa w opracowaniu pt. *Taternicy z przed lat 80. Z dziennika Hieronima Ciechanowskiego z r. 1854*, Kraków 1932, pisząc: „Daleko liberalniej przyznawano tytuł taternika wówczas, gdy nazwa ta była jeszcze nowa. Rodziła się zaś ona prawie współcześnie z nadaną Zakopanemu godnością letniej polskiej stolicy [...]. Gdy do Zakopanego zaczęło zjeżdżać na całe lato

światowej, pojawiła się tendencja do europeizacji rodzimego taternictwa sportowego przez nazywanie go alpinizmem lub alpinizmem sportowym[5]. W 1906 r. w prasie lwowskiej ukazał się doskonały artykuł A. Lewickiego pt. *Alpinizm i taternictwo*, w którym autor wyjaśniał: «W znaczeniu najszerszym turystyka obejmuje zarówno podróżowanie, celem zwiedzania krajów, miast, zabytków, historycznych lub zakładów pracy, jak też wyprawy naukowe, lub odbywane w jakichś celach praktyczno-badawczych. Sport więc górski były tylko częścią składową w powyższy sposób rozumianej turystyki. Posiada on jednakże tyle cech odmiennych, że należałoby mu raczej wyznaczyć odrębne i zupełnie samoistne stanowisko w dziedzinie pojęć pokrewnych»[6]".

Książkę dr E. Roszkowskiej zamyka rozdział VI dotyczący ideologii alpinizmu okresu międzywojennego jako nowej formy wartości w sporcie wspinaczkowym. Uważam, że jest to doskonały rozdział, w którym Autorka przedstawiła polemiczne dyskusje między zwolennikami klasycznego alpinizmu i kontrowersje wokół uznania alpinizmu za dziedzinę sportu. Autorka udokumentowała źródłowo sposób pojmowania alpinizmu przez różne środowiska alpejskie.

Natomiast nie mogę się zgodzić do końca z lansowaną opinią Autorki, że dopiero „typowo sportowe nastawienie zademonstrowane i potwierdzone zostało w latach trzydziestych XX w." (s. 274, 275 i inne). Wydaje mi się, że pomimo sporów trwających nadal – w latach trzydziestych – na temat uznania alpinizmu za sport, ten fakt był raczej bezsporny już na długo przed wybuchem I wojny światowej. **W latach trzydziestych XX w. bowiem nie chodziło już o to, co jest sportem, a co nie jest. Problemem kluczowym było wyodrębnienie ze sportu wyczynowego – ten kierunek rozwoju alpinizmu europejskiego Au-**

po kilkaset osób, zaczęły się też wśród młodzieży upowszechniać wycieczki na trudniejsze nieco przełęcze i szczyty. Za taternika uchodził jednak już ten, kto przebył pierwszą taternicką próbę, a był nią (pożal się Boże!) stary piarżysty Zawrat na szlaku do Morskiego Oka. [...] Poważnym taternikiem zostawał już ten, kto był na Rysach, Łomnicy, a cóż dopiero na Lodowym, Gierlachu, Wysokiej... Ani więc równać się ówczesnemu przeciętnemu taternikowi, z przed lat pięćdziesięciu, z dzisiejszym. – Obaj wprawdzie chętnie się chlubili poniesionym trudem i przebytymi niebezpieczeństwami. Ówczesny jednak szukał może więcej tych wrażeń, jakie daje przyroda, i niewątpliwie więcej stykał się z ludem podhalańskim, dla którego często nadmiernie się entuzjazmował. Dzisiejszy dba więcej o wrażenia sportowe, wysiłków i niebezpieczeństwa szuka, wszelki folklor prawie pomija", s. 3–4. W innym miejscu autor opracowania pisał o pionierach taternictwa, że: „Oglądali zaś Tatry przez pryzmat doby poromantycznej, tak, jak dzisiejsi taternicy są dziećmi ery sportu i rekordu", ibidem, s. 6; zob.: Z. Pręgowski*, Z turystyki narciarskiej ubiegłego sezonu*, „Wieś i Dwór" 1913, z. IX, s. 22.

[5] S. Komornicki, *Z dziejów taternictwa polskiego*, „Taternik" 1909, nr 4, s. 69; Z. Klemensiewicz, *Zasady taternictwa*, Lwów 1913.

[6] A. Lewicki, *Alpinizm i taternictwo*, „Gazeta Lwowska" 1906, nr 181, 182, 184, 186, 188.

torka scharakteryzowała bardzo dobrze – sportu zawodowego, którego główną cechą była korzyść materialna. W książce Autorki brak rozważań i refleksji dotyczących kierunku zawodowego w alpinizmie europejskim, chociaż muszę przyznać, że Autorka w kilku cytatach wspomina o krytyce nagradzania sportowców–alpinistów (s. 292–293), o werbowanych najemnikach alpinizmu (s. 295), o odsprzedawaniu gazetom praw autorskich do swych artykułów i zdjęć (s. 295), w końcu cytuje trafną wypowiedź, z której wynika, że „wartość i sens ma sport tylko wtedy, gdy nie stanie się sensacją, ani pracą [...]" (s. 296).

W tym momencie mogę spotkać się z zarzutem, że nigdy nie badałem zjawiska profesjonalizacji w europejskim alpinizmie. To nie jest do końca prawdą, bowiem wnioskuję pośrednio, z sytuacji jaka panowała w polskim sporcie i polskim alpinizmie okresu zaborów i Drugiej Rzeczpospolitej. Aby czytelnik mógł zrozumieć zagadnienie pośredniego wnioskowania, zacytuję fragmenty własnych badań dotyczących pojęcia sportu w polskiej tradycji terminologicznej (artykuł w druku) i podobne dociekania dotyczące pojęcia turystyki w polskiej tradycji terminologicznej (artykuł w druku w „Folia Turistica").

A oto pierwszy fragment wyników badań: „W 1914 r. w prasie krakowskiej ukazało się pierwsze znane, syntetyczne studium poświecone ideowym podstawom sportu. Artykuł stanowi przełom w rozumieniu pojęcia sportu. Ze względu na jego unikalny charakter przytaczam obszerne fragmenty *in ekstenso*, ponieważ streszczając je mógłbym spotkać się ze strony współczesnych teoretyków wychowania fizycznego i sportu z autentycznym niedowierzaniem.

Anonimowy, ale doskonały znawca sportu pisał: «sport współczesny stracił wszelki arystokratyczny charakter, przyasymilował się najzupełniej do potrzeb dzisiejszej ludzkości, mówiąc krótko – uspołecznił się. [...] Tak tedy zdemokratyzowany, czy też uspołeczniony sport rozwinął się według trzech linii: najpierw jako **SPORT HIGIENICZNY**, w którym ruch, towarzyszący danym czynnością sportowym, służy bezpośrednio utrzymaniu lub wzmożeniu zdrowia danej jednostki, po wtóre – jako **SPORT WSPÓŁZAWODNICZY**, w którym porównywane są krańcowe wysiłki jednostek i stwarzane rekordy, będące pozytywnym stwierdzeniem i miarą najlepszego sportowego czynu. W pośrodku mieści się trzecia kategoria sportu, nie uprawianego ani dla zdrowia, ani dla rekordu, ale dla przyjemności, jaką daje swobodna, do żadnego celu nie zdążająca praca, będąca wypoczynkiem dla umysłu, a wytchnieniem dla nerwów. Jeśli dla tego rodzaju sportu będziemy usiłowali znaleźć osobne oznaczenie, to najodpowiedniejszą będzie nazwa: **SPORT-ZABAWA** [...]. Tu jednak z góry, jako podstawę wszelkiej rozumnej o sporcie dyskusji, założyć musimy: sport tylko z punktu widzenia historycznego rozwoju przedstawia jedność tj. pewną logiczną całość. To jednak, co dziś ogólnym mianem sportu nazywać przywykliśmy, jest pojęciem pozbawionym wspólnej treści i nie mającym żadnych swoistych cech.

Mówiąc ściślej – istota sportu tak pojętego nie da się zupełnie zdefiniować i wszelkie usiłowania stworzenia definicji sportu, która by objęła wszystkie te czynności, które dziś świat sportem mianuje – są daremnym wysiłkiem. Kto sądzi, że podstawą sportu jest ruch, temu wystarczy wskazać sport szachowy i kolekcjonowanie znaczków pocztowych; kto istotnej treści sportu szuka w współzawodnictwie, ten, w sporcie swoim nie znajdzie miejsca dla wielu, niezmiernie popularnych czynności sportowych, że wymienimy tylko ślizgawkę, wrotki, saneczkowanie się (ten tym nowoczesnej aktywności fizycznej był przeciwstawiony sformalizowanym ćwiczeniom gimnastycznym XIX stulecia – wyjaśnienie autora); kto wreszcie widzi w sporcie wykonywanie czynności bezinteresownych, pozbawionych wszelkich praktycznych celów, ten niech wspomni nazwiska Pegouda, Carpentiera, Cyganiewicza. Krótko mówiąc – sport w znaczeniu potocznym jest określeniem zupełnie nic nie mówiącym. O sporcie takim wszystko da się powiedzieć, – że jest dobrym i że jest złym, że jest zdrowym i dla zdrowia szkodliwym, że jest dla kultury współczesnej korzystnym i wrogim. Wszystko to może być prawdą, bo każdy słowu sport inną treść nadaje i inaczej ją rozumie. I ma wszelkie do tego prawo, bo **SPORT JAKO LOGICZNA CAŁOŚĆ DZIŚ JUŻ NIE ISTNIEJE**. Dlaczego tak jest?

Oto z tej właśnie przyczyny, że pierwotny, aspołeczny sport angielski, demokratyzując się, rozwinął się wedle trzech, wyżej zaznaczonych kierunków, jako **SPORT HIGIENICZNY, SPORT-ZABAWA i SPORT WSPÓŁZAWODNICZY.** Te gałęzie – pozornie – jednego drzewa, są w gruncie rzeczy pojęciami zupełnie odrębnymi, a połączonymi ze sobą cechami czysto zewnętrznej natury. Odrębność ta ma swe źródło w fakcie wielkiej doniosłości, jakkolwiek dotychczas niedocenianym, mianowicie w tym, że tym poszczególnym rodzajom sportu odpowiadają zupełnie różne pobudki psychiczne, jako motywy danych sportowych czynności. Tak różne, że połączenie ich w jednej czynności sportowej jest praktycznie prawie że nie do pomyślenia. Na tej zasadniczej różnicy motywów opierają swą budowę te trzy odrębne sporty; każdy z nich posiada odrębną konstrukcję, odrębne cele i właściwości, odrębną wartość i odrębne tejże wartości kryteria. Nic dziwnego zatem, że MÓWIĆ TU O JEDNYM SPORCIE NIEPODOBNA»[7].

Szczegółowa analiza zaprezentowanego tekstu wskazuje, że już **u schyłku okresu zaborów nie dało się zidentyfikować zjawiska sportu bez dookreślenia przymiotnikowego.** Wszyscy działacze, dziennikarze sportowi i sportowcy posługiwali się pojęciem sportu bez dookreślenia przymiotnikowego. Cele takiego postępowania były różne: od dyletanctwa, poprzez brak elementarnej wiedzy, do przebiegłego kamuflażu zmierzającego do zatarcia różnic między po-

[7] *Ze sportu*, „Życie Polskie" 1914, marzec, s. 326–327.

szczególnymi kierunkami rozwoju sportu w celu realizacji partykularnych interesów. Powtórzmy, baczni **obserwatorzy wiedzieli doskonale, że już przed I wojną światową wyodrębniły się różne kierunki sportu, że pod jedną wspólną nazwą SPORT kryły się diametralnie odmienne zjawiska i w końcu, że bez dookreślenia przymiotnikowego nie można było rozróżnić różnych form sportu.**

Przywołany przez nas artykuł – za autentyczną wnikliwość w ustalaniu prawdy – zawierał jednak jeden kardynalny błąd, a może przemilczenie. Autor nic nie wspominał, że na ziemiach polskich pod zaborami narodził się czwarty kierunek sportu – jaki? – a mianowicie **SPORT ZAWODOWY**.

Do komercjalizacji polskiego sportu doszło już przed I wojną światową. W 1906 r. E. Piasecki na łamach warszawskiego «Ruchu» pisał: «Lecz technika kopania i odbić głową z biegiem czasu tak oddaliła się od przyrody, że dziś trzeba lat pilnych ćwiczeń, aby doprowadzić do jakiej takiej pewności w robieniu piłką. Ta sztuczność jest przeszkodą w rozpowszechnianiu gry u mas ludowych, z drugiej zaś strony stanowi podłoże wymarzone dla bujania pasożytu, któremu na imię: gracze zawodowi. W Anglii owi zawodowcy w zastraszającym tempie zagarniają w swe posiadanie cały sport footballowy. Wyniki są już dziś smutne nad wyraz; niejeden tamtejszy przyjaciel sportu przyznał się przede mną do obawy, że w kilku lat dziesiątkach piłka nożna może zwyrodnieć w proste widowisko dla tłumu. Dla nas jest oczywiście dziś obawa przed instytucją zawodowców jeszcze daleką; musimy jednak myśleć i o jutrze»[8].

W rok później warszawski «Ruch» donosił o konflikcie w sporcie zapaśniczym na tle finansowych rozliczeń: «Powodem chwilowej tej walki o walki było wystąpienie jednego z przedsiębiorców, który w pisemku brukowym uczynił zarzut przebiegowi walk odbywających w cyrku, twierdząc, że są wprost widowiskiem zapasów udawanych. W dziedzinie tej istnieć ma nawet związek przedsiębiorców i siłaczy, urządzających zapasy, na których zarabiają wszyscy, wyzyskując natomiast tych, co do związku nie przystąpili. [...] O tym wszystkim wiedzą w Europie całej a i u nas, ale pomimo to walki cieszą się powodzeniem wśród tłumów dzięki prasie, która te walki znakomicie reklamowała tak jakby od walk tych zależała przyszłość narodu»[9]. Inna forma zwiększania zysków sportowych polegała na: «Tylko nieco zapalić – dochody zawsze płyną. Szczególnie gdy się gra na uczuciach narodowych ludności tej o pierwiastkach rosyjskich, polskich, żydowskich»[10].

---

[8] E. Piasecki, *Piłka nożna polska*, „Ruch" 1906, s. 2.
[9] *Walki o walki*, „Ruch" 1907, nr 7, s. 67.
[10] *O walkach*, „Ruch" 1913, nr 15, s. 187.

Podobnie w 1911 r. «Ruch» pisał, że «sport toczkowy», czyli sport wrotkarski, był już wtedy «złotym interesem». W tym czasie w Warszawie mówiło się o «zawodowcach i amatorach». Zawodowcy za udział w zawodach otrzymywali nagrody pieniężne i dlatego sobie stawiano pytanie: «Co jednak wszystko to ma wspólnego z kulturą cielesną?». «Udział tak wielkiej publiczności w jeździe na toczkach nie jest bynajmniej wynikiem – jakby to sądzić można – zamiłowania do sportu w ogóle, ale raczej spowodowany został stałą a zręczną reklamą, która zlewa się w jedno z niezdrową sensacją»[11].

Henryk Szot-Jeziorowski, inicjator i sekretarz generalny PKIO, w swoich wspomnieniach wracał do pamiętnego roku 1916, kiedy to był współorganizatorem dużych zawodów sportowych na Agrykoli w Warszawie. Jeziorowski przytoczył wypowiedź starszego warszawskiego dorożkarza, który komentował te pierwsze wielkie zawody: «A to na mój rozum to będzie tak jak w cyrku! [...] szedłbym w zakład o ćwiartkę, że na takie łazenie, skakanie i kopanie piłki to tylko patseć jak se każą płacić; na Dynasach gadali, że jak nie wsuną paru papierków to nijak nie pojedzie! Stary Jan uchodził za filozofa i był bardzo szanowany za swoją uczciwość i serce; rzadko wypowiadał swoje zdanie, ale podobno nie zdarzyło się, aby zacny Jan nie miał racji»"[12].

Przy pomocy tych kilku wybranych cytatów przedstawiłem zupełnie nowatorski punkt widzenia dotyczący rozumienia pojęcia sportu okresu zaborów. To pewne, że były to jedynie echa tych samych zjawisk, które przychodziły z zachodniej Europy. A jak wobec tego wyglądała sytuacja z polskim alpinizmem? Posłużmy się ponownie cytatem z mojej publikacji:

„W dwudziestoleciu międzywojennym w ramach polskiego alpinizmu wyodrębniły się dwa nurty: alpinizm wyczynowy i alpinizm profesjonalny. Najważniejszym środkiem alpinizmu wyczynowego było współzawodnictwo sportowe, a celem ostatecznym rekord, dlatego niektórzy autorzy porównywali go do innych sportów boiskowych pisząc: «Trzeba raz jeszcze powtórzyć: powojenny swój rozmach zawdzięcza taternictwo swemu wybitnie sportowemu charakterowi, i – co za tym idzie – zupełnie świadomości celów, które dla każdego sportu, czy będzie nim sport boiska, czy przestrzeni, wyrażają się w słowie: rekord. Stając się w całej pełni sportem, musiało taternictwo ogarnąć te wszystkie czynniki, które dopingują i podnoszą wyniki i wartość sportu»[13]. W polskiej prasie specjalistycznej pojawiały się jednak niepokojące głosy, które wskazywały, że: «im

[11] B. Skarski, *Spaczony objaw*, „Ruch" 1911, nr 6, s. 65–67; *Sport na usługach rubla*, „Sport Powszechny" 1911, nr 5, s. 2.

[12] H. Szot-Jeziorowski, *Pierwszy Polski Komitet Olimpijski*, [w:] *Akademicki Związek Sportowy 1908–1983, Wspomnienia i pamiętniki*, wybór i opracowanie R. Wryk, Warszawa 1985, s. 45.

[13] Z. Dąbrowski, *Dziś i jutro taternictwa*, „Taternik" 1932, s. 75; J. Kiełpiński, *W sprawie taternictwa boiskowo-sportowego*, „Taternik" 1932, s. 55.

bardziej taternictwo sportowieje w znaczeniu boiskowym, tym trudniej jego prozelitom utrzymać taternicki stosunek do gór»[14]. Wyjaśnijmy, w tym ujęciu «taternicki stosunek do gór» oznaczał odwołanie się do znanych reminiscencji związanych z etosem taterników minionych lat.

Nieuniknioną konsekwencją rozwoju alpinizmu wyczynowego w Polsce była jego profesjonalizacja. Sprawę tę ujawniono dopiero na początku lat trzydziestych. W prasie pojawiły się liczne dyskusyjne artykuły i repliki.

Obrońcy czystości sportu alpinistycznego pisali: «Jak każdy sport, tak i taternictwo kończy się tam, gdzie kończy się bezinteresowność materialna taternika i gdzie rozpoczyna się ciągnięcie zysków ze sportu w tej, czy w innej formie. Taternik przestaje być z tą chwilą taternikiem i powinien utracić prawa członka klubu. Dążenie do wprowadzenia profesjonalizmu do taternictwa godzi w jeden z jego najistotniejszych walorów tj. bezinteresowność materialną, jest próbą odarcia tego najszlachetniejszego ze sportów, z jego ideologii, opartej na młodzieńczej żądzy czynu i umiłowania piękna, w jego naturalnej, pierwotnej postaci»[15]. Realiści wiedzieli doskonale, że profesjonalizacja alpinizmu i dalszy rozwój tego nurtu jest nieunikniony, pomimo, że oficjalnie potępiono zjawisko i nigdy nie zalegalizowano w Polsce profesjonalizmu sportowego"[16]. Podobnie i w tym wypadku musimy konstatować: jeżeli w Polsce lat trzydziestych istniał utajniony proceder zawodowego/profesjonalnego alpinizmu, to pośrednio wnosimy, że nieprawdopodobne jest, aby w krajach alpejskich nie wystąpiło identyczne zjawisko. O skali i specyfice w ogóle nie przesądzam, to wymaga szczegółowych i wnikliwych badań.

W konkluzji stwierdzam, że przedstawiona praca dr Ewy Roszkowskiej spełnia wymagania stawiane przez odpowiednie przepisy „w sprawie nagród ministra dla nauczycieli akademickich", ponieważ opracowanie wypełnia postanowienia publikacji naukowej mającej „istotny wpływ na stan wiedzy i kierunki dalszych badań", dlatego rekomenduję pracę do dalszego postępowania.

---

[14] Z. Dąbrowski, op. cit., s. 78; *W sprawie nagród przyznawanych za wyczyny alpinistyczne*, „Taternik" 1936/37, s. 211.

[15] A. Sokołowski, *Taternictwo a profesjonalizm*, „Taternik" 1933, s. 7.

[16] J.A. Szczepański, *Problemat profesjonalizmu w sporcie górskim*, „Taternik" 1933, s. 75; W. Stanisławski*, O profesjonalistach tatrzańskich i przyszłości taternictwa*, „Taternik" 1933, s. 105.